

Nr 4/99

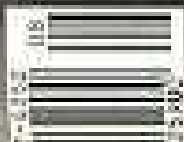
WYDANIE: 1999 INDEKS: 34

WYDANIE: 1999

max

6 zł
CENA PROWOC.

Gorąca polityka
Gwiazdne wojny
Swastyka symbol słońca
Drag queens
Red Hot Chili Peppers
Rozrywkowa Ibiza
Armando – zar ciała





Żar, pot i łzy

Jacek Pałkiewicz prowadzi trening antyterrorystów na Saharze

Superpolicjant włoskiego szturmowego pododdziału NOCS, który zasłynął uwolnieniem z rąk Czerwonych Brygad amerykańskiego generała Doziera, nie wytrzymał trudów palącej pustyni. Odwodnienie organizmu stało się na tyle niebezpieczne, że jak najszybciej trzeba go było odwieźć do szpitala.

➔ Jacek Pałkiewicz
📷 Giorgio Fornoni



Naszym celem jest nie tylko przetrwanie w tym dantejskim piekle, ale przede wszystkim realizacja zadań związanych z taktyką i techniką antyterrorystyczną. Formacje specjalnego przeznaczenia muszą umieć działać we wszystkich strefach klimatycznych – porwania dyplomatów czy uprowadzenia samolotów mogą się przecież zdarzyć wszędzie.

Jako cywilny instruktor na kontrakcie od roku prowadzę zajęcia survivalu w nietypowych warunkach dla brygad antyterrorystycznych. Na tego typu szkoleniu byli już komandosi „Gromu”, policji i Urzędu Ochrony Państwa. Ćwiczyli wspólnie z ich zagranicznymi kolegami.

Tym razem na trening na Saharze zgłosili się Rosjanie, Polacy i Włosi. Zwykle wstajemy około piątej, dyżurny zaś pół godziny wcześniej, aby upiec w gorącym popiele chleb przypominający pizzę. Na śniadanie dostajemy zieloną herbatę i świeże pieczywo z dżemem.

Po załadowaniu wody i bagażu na wielbłądy wyruszamy w drogę. Długa karawana wije się niczym serpentyna pomiędzy bezkresnymi pasmami wydmi. Od czasu do czasu wsiadamy na zwierzęta, aby nieco odpocząć, ale jazda wierzchem nie należy do zbyt wygodnych.

O ósmej powietrze zaczyna się gwałtownie rozgrzewać, a w godzinę później robi się już bezlitośnie gorąco.

Słupek rtęci wskazuje 35°C i nieustannie rośnie. Przed jedenastą zatrzymujemy karawanę, bo dalszy marsz jest już niemożliwy ze względu na upał.

Wykorzystujemy kilka krzaków i rozwieszamy lekkie płachty, które zapewniają zbawienny cień. Podczas wykładu poruszamy temat najbardziej istotny dla wędrowca na pustyni – termoregulacja organizmu i ryzyko odwodnienia.

W gorącym klimacie człowiek traci 6–7 litrów wody na dobę, a podczas dużego wysiłku nawet 10. Przy utracie wody odpowiadającej 2,5 proc. masy ciała wytrzymałość człowieka zmniejsza się o jedną czwartą. Jeśli niedobór zwiększy się sześciokrotnie, czeka go niechybna śmierć.

Nie tylko brak wody jest poważnym zagrożeniem w tym niegościnnym środowisku. Na Saharze łatwo jest zablądzić, a już szczególnie w czasie długotrwałej burzy piaskowej.

2 500 lat temu wydarzyła się prawdziwa tragedia, na pustyni egipskiej zaginęła 50-tysięczna armia perska...

Po obiedzie składającym się z mięsa z puszki, sałatki i melona przewidziane są zajęcia nadawania sygnałów wzywania pomocy. Najpraktyczniejszym środkiem jest heliograf, zwykle lusterko z otworkiem w środku.

Dzięki niemu można przesyłać sygnały do lecącego na wysokości 10 kilometrów samolotu czy też do osób znajdujących się gdzieś na horyzoncie.



O godzinie 16 temperatura robi się nieco znośniejsza i możemy opuścić obozowisko. Naszym celem jest odległy o pięć godzin drogi gaj palmowy. Grupą będzie kierować Polak, Michał. Wylicza na mapie kierunek marszu i po ustaleniu jakiegoś mało widocznego punktu na horyzoncie daje sygnał do wymarszu.

W niezamieszkałej oazie rośnie kilkanaście palm, z których zwisają bujne kiście soczystych daktyli o dużej wartości odżywczej. Choć termometr wskazuje jeszcze 25°C, odczuwa się już wyraźne zimno i trzeba włożyć sweter.

Na następny dzień Marco przygotował scenariusz ćwiczeń specjalistycznych.

Podczas porannej odprawy powiadomiam, że terroryści islamscy przetrzymują przy studni artezyjskiej, odległej o dzień drogi, czterech zakładników. Informuję przez radio, że jeśli ich żądania nie zostaną spełnione, rozstrzelają zakładników.

Akcję zneutralizowania wroga przewidziano na pierwszą w nocy. Pododdziały kierowane przez Marco, Sergieja i Jerzego wyruszają różnymi marszrutami, aby spotkać się późnym wieczorem w rejonie obozowiska terrorystów. Każdy z komandosów ma przy sobie minimalny bagaż, a w nim cztery litry wody, płachtę chroniącą od słońca i wojskową rację żywnościową.



Grupy, w zależności od dowodzącego, mają różne sposoby walki. Rosjanie, podobnie jak Izraelczycy czy Brytyjczycy, są bezwzględni i nie obchodzą się zbyt delikatnie z przeciwnikiem, strzelając najczęściej długimi seriami. Zwiększają ryzyko ranienia zakładników, ale wynika to z tego, że traktują zakładników jak żołnierzy, a akcję odbicia jak czysto wojenne akcje. Zupełnie inaczej zachowują się Włosi, którzy szkoleni są w duchu humanitaryzmu. Dla nich życie jest świętością i to zarówno zakładnika, jak i terrorysty. – Jeśli to możliwe – tłumaczy Marco – pierwszy strzał nigdy nie powinien być obliczony na zabicie. Jeśli zaś nie ma innego wyjścia, trzeba dwukrotnie strzelić w mały cel, a więc w głowę. Pod osłoną nocy wszystkim trzem grupom udaje się podejść do celu i zaskoczyć naszych Beduinów, którzy wystąpili tu w roli terrorystów. Kolejny punkt programu został zaliczony. Przed nami następne dni śpiętki, piasku i zmęczenia. Po 10 dniach wracamy do cywilizacji. Stawianie czoła surowym prawom natury z pewnością wzbogaciło osobowość i udoskonalilo charakter, nauczyło pokory i pokonywania strachu. Pozwoliło na podniesienie poziomu profesjonalizmu, umocnienie poczucia własnej wartości i wpoilo przekonanie, że jest się zdolnym sprostać jeszcze trudniejszym zadaniom. 